

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefon: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½, popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 6. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z dostawą pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetry przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekst—30 gr., kronika redakc., komunikaty—10 gr. za mm. Jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, samiejacowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Tydzień pobytu w patriarchacie moskiewskim. Sensacyjna książka Metropolity Eleuterjusza.

Niedawno ukazała się w Paryżu książka metropolity Eleuterjusza p. t. „Tydzień pobytu w patriarchacie”. Część I-sza książki zewszeczmiar sensacyjna, bo dająca zupełnie nowe oświetlenie położenia Cerkwi Prawosławnej w Rosji Sowieckiej, dokonane piórem jednego z członków tej Cerkwi, do dziś dnia uznającego patriarchat moskiewski za swoją prawdziwą władzę.

Pokrótkie przypomnijmy kim jest metropolita Eleuterjusz.

Do chwili ogłoszenia autokefalii Cerkwi Prawosławnej w Polsce metropolita Eleuterjusz zasiadał na katedrze arcybiskupiej wileńskiej. Z powodu opozycyjnego stanowiska wobec dokonywającej się w roku 1922 autokefalii polskiej na synodzie biskupów prawosławnych w Warszawie arcybiskup Eleuterjusz został złożony z władzy wileńskiej, poczem zezwolono mu na wyjazd z granic państwa polskiego.

Arcybiskup Eleuterjusz udał się do Kowna, gdzie został biskupem prawosławnym kowieńskim, nadal uważającym się za podległego patriarchatowi moskiewskiemu członka rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej i nadal, prawnego arcybiskupa wileńskiego i litewskiego.

Po opuszczeniu Polski przez arcybiskupa Eleuterjusza, nieznaczna grupa osób, z byłym senatorem Bohdanowiczem na czele, tworzy w Wilnie parafę wierną swemu dawnemu władcy pod nazwą Starej Cerkwi, czy Patriarszej Cerkwi, do dziś dnia redagującej swoja ehołotnie swój żywot.

Po kilku latach pobytu w Kownie arcybiskup Eleuterjusz otrzymuje wezwanie zastępcy strażnika tronu patriarchalnego metropolity Sergiusza z Moskwy do odwiedzenia patriarchalnej Cerkwi w Rosji Sowieckiej i do złożenia sprawozdania o stanie Cerkwi Prawosławnej, znajdujących się poza Związkiem Sowieckim. Metropolita Eleuterjusz przy współdziałaniu władz litewskich i sowieckich udaje się do Moskwy, gdzie przebywa tydzień cały, jako gość metropolity Sergiusza, poczem powraca do Kowna.

Oto w krótkości geneza tej książki metropolity Eleuterjusza.

Przedewszystkiem zapytać należy, jaki był właściwy cel wyjazdu metropolity Eleuterjusza do Moskwy? Z całą otwartością przytacza on w swej książce pełny tekst zaproszenia metropolity Sergiusza, które dosłownie brzmiało:

„Wasza Ekscelencjo, według prasowych wiadomości metropolita warszawski Dionizy zwołuje sobór dla ostatecznej i formalnej przeprowadzenia autokefalii Cerkwi Prawosławnej w Polsce, nie zważając na to, że ja w liście swoim z dnia 4 stycznia 1928 r. Nr. 29 z całą stanowczością wyznaję, że metropolita Eleuterjusz nie uznaje autokefalii do tego czasu, póki nie będzie ona nadana przez Cerkiew patriarchalną i dlatego jej matki — Cerkwi Rosyjskiej, i dlatego on, metropolita Dionizy, obowiązany jest kanonicznie aż do czasu zwolnienia wymienionego soboru wstrzymać sprawę autokefalii, i jak dawniej, w czasie nabożeństw zanosić modły za głowę swej Cerkwi, w chwili obecnej strażnika naszego tronu patriarchalnego. Przyznając, że Wasza Ekscelencja lepsze poświadczenie o zachodzących wypadkach w Polskiej Cerkwi Prawosławnej, prozę Ekscelencje, zakomunikować mi na ile prawdziwe są podane wyżej wiadomości, i jeżeli sprawa uprawniona, autokefalii naszej, strony protest z powodzeniem na listy z dnia 4 stycznia i z przekonaniem zatrzymać sprawę do chwili otrzymania odpowiedzi naszego patriarchatu”.

Stwierdzając dalej „niestychaną ważność polskiego zagadnienia” metropolita Sergiusz prosi biskupa Eleuterjusza o przybycie do Moskwy, zwłaszcza, że będzie miał on okazję przekonać się, że Cerkiew Rosyjska ponownie i pomyślnie zaczyna się organizować.

Metropolita Eleuterjusz skwapliwie korzysta z zaproszenia i udaje się na tydzień pobytu do Moskwy, gdzie jest gościem strażnika tronu patriarchalnego i przewodniczącego synodu moskiewskiego metropolity Sergiusza. Niebawem po powrocie swoim do Kowna otrzymuje od metropolity Sergiusza miłe skłonienia zwierzchnika Cerkwi emigracyjnej w Paryżu metropolity Eulogiusza, do poddania się władzy patriarchatu moskiewskiego i do złożenia zapewnienia lojalności wobec

władzy Związku Sowieckiego. Z chwilą kiedy metropolita Eulogiusz odmówił tym żądaniom i uzależnił się kanonicznie od patriarchatu konstantynopolańskiego, metropolita Sergiusz mianował arcybiskupa Eleuterjusza metropolitą i prawnym zwierzchnikiem rosyjskich Cerkwi emigracyjnych patriarchatu moskiewskiego.

Do książki metropolity Eleuterjusza napisał przedmowę arcybiskup Benjamin, również zwolennik metropolity Sergiusza, wyrażający próżne o bawy, że książka ze względu na swą treść i nowe zupełnie oświetlenie położenia Cerkwi w Związku Sowieckim będzie przemilczana, wobec czego wzywa arcybiskup Benjamin ażeby ustnie i listownie powiadać o jej ukazaniu się. Zbyt ważką ta książka jest w swej treści, by można było o niej przemilczeć.

Metropolita Eleuterjusz uważa, że powstanie Rosji bolszewickiej nie jest tylko wynikiem przedwojennych warunków ekonomicznych, politycznych i społecznych carskiego reżimu, ani też sprytnie przeprowadzonym zwycięstwem gwardii rewolucjonistów

Komunizm jest zjawiskiem światowym niejaką i komplikuje szereg zagadnień współczesnego życia światowego. W mistycznym wywodzie o pochodzeniu władzy od Boga, metropolita Eleuterjusz chce widzieć powstanie władzy bolszewickiej w Rosji jako zjawisko konieczne, omal że nie fatalistyczne, które nawiedziło Rosję, aby w cierpieniach, mękach i bólu mogła się odrodzić Cerkiew Prawosławna rosyjska, będąca naczelnym i największym członem wszystkich Cerkwi prawosławnych.

Z całym naciskiem podkreśla metropolita Eleuterjusz nienormalny związek, jaki łączy Cerkiew Prawosławną w Rosji z carską władzą państwową. Zniesienie soborowego ustroju tej Cerkwi i poddanie jej całkowitej władzy państwa nie wychodziło na dobre ani dla Cerkwi ani dla państwa. Przepych zewnętrznych ceremonii cerkiewnych zyskiwał na tem, lecz wewnętrzna wartość i swoboda Cerkwi malała i coraz to upadła. Był to grzeszny stosunek Cerkwi i państwa.

Dopiero rewolucja rosyjska i wojna domowa, w której wyniku załamał

siłę bolszewizm dały Cerkwi rosyjskiej jej prawdę i swobodę. Jak w początkach chrześcijaństwa prześladowania władzy rzymskiej wzmacniały rzeszę wyznawców Chrystusa, tak prześladowania Cerkwi pod uciskiem władzy bolszewickiej odnowiły jej siłę i odrodziły ją duchowo. W ogniu walki i prześladowań po wylaniu krwi męczenników, hierarchowie rosyjscy uznali władzę sowiecką, ale wzamian za to mogli odrodzić ustrój kanoniczny Cerkwi. Do okoliczności tej metropolita Eleuterjusz przywiązuje ogromną wagę. Twierdzi, że najgłębszym przekonaniem — że jeżeli będzie Cerkiew kanoniczna w Rosji — przyjdzie też z czasem i Wielka Rosja.

W Cerkwi rosyjskiej odbywa się — zdaniem metropolity Eleuterjusza — proces zdecydowanego powrotu do kanonicznego i soborowego ustroju. Wbrew swoim zamierzeniom współdziałał temu procesowi władza sowiecka.

W czasie pobytu swego w Moskwie Metropolita Eleuterjusz miał możność stwierdzić na podstawie urzędowych aktów patriarchatu, w zetknięciu z

hierarchami cerkiewnymi, podczas obecności w cerkwiach i na nabożeństwach, że z niestychającym rozpadem Cerkwi patriarchalnej idzie ku odrodzeniu kanonicznego życia. Świątynie przepełnione są rzekomo rozmodlonymi tłumami, w sposób normalny odbywa się wyświęcenie biskupów prawosławnych i ich nominacja na władcy eparchialne, hierarchowie bez żadnego skrepowania noszą publicznie swoje biskupie odznaki, a lud prawosławny zasilą środkami finansowymi i żywnościowymi nieposiadający tych środków synod patriarchalny.

Z powyższego opisu metropolity Eleuterjusza wynika, że Cerkiew rosyjska ma to wszystko do zawdzięczenia władzy bolszewickiej i okolicznościom, które wywołane zostały przez komunizm. W wezbraniu uczuć patriotycznych i religijnych metropolita Eleuterjusz nie dostrzegł zapewne bezbożności w rosyjskiej, obrócenia licznych cerkwi i soborów na muzea i jadłodajnie, zupełnego wypłnienia uczuć religijnych w nowym pokoleniu, zapomnienia o cierpiących kilkudziesięciu biskupach i tysiącach kapłanów na Wy-

pach Sołowieckich, a olśniony kompromisem, jaki zawarł metropolita Sergiusz z rządem bolszewickim, co dało możność zapoczątkowania nowej organizacji cerkiewnej, rzucił słowa potępienia na sojusz Cerkwi przedwojennej z rządem carskim.

Co było przedmiotem obrad patriarchalnego synodu moskiewskiego z metropolitą Eleuterjuszem?

Przedewszystkiem stan rzeczy w Cerkwi prawosławnej w Polsce, autokefalja tej Cerkwi i możliwości zaimponowania jej samodzielnego rozwoju.

Następnie sprawa rozłamu w Cerkwiach emigracyjnych i zagadnienie jak pozyskać dla Cerkwi rosyjskiej emigracyjnych biskupów prawosławnych zgrupowanych dokoła osoby metropolity Antoniusza w Karłowcach Sremskich w Jugosławii, oraz metropolity Eulogiusza w Paryżu. Słowem akcja, mająca na celu stworzenie jedynego przedwojennej Cerkwi rosyjskiej, która swoimi macakami objęłaby wszystkie Cerkwie Prawosławne powstałe i samodziennie rozwijające się na terenach dawnej Rosji carskiej.

Z entuzjastycznego tonu metropolity Eleuterjusza o odrodzeniu Cerkwi rosyjskiej wnioskować można, że za imponowała mu imperjalistyczna tendencja, tak charakterystyczna dla Cerkwi przedwojennej, w Cerkwi obecnej dążąca przedewszystkiem do poddania swej władzy Cerkwi polskiej.

Zapomina tylko metropolita Eleuterjusz o jednej okoliczności, o tej drobnej okoliczności, że współczesna Cerkiew rosyjska uzyskała możność pewnej swobody ruchów za cenę uznania rządu sowieckiego. O tym krótko metropolita Sergiusz tak się wyraża: „dawny hierarcha Cerkwi Prawosławnej w Rosji, dziś arcybiskup prawosławny, Teodorjusz, „moskiewska władza cerkiewna zawarła sojusz z antychrystem i uznając jego radości za swoje radości, jego troski za swoje troski, przez ten sam nieczysty sojusz w rzeczywistości już odpadła od Cerkwi”.

W zakończeniu swej książki metropolita Eleuterjusz, jako hierarcha Cerkwi rosyjskiej, zaświadcza, że w oczymach jego dokonywa się wielka sprawa duchowego odrodzenia Cerkwi, że Cerkiew rosyjska żyje, krzepnie i nie już nie zdola jej zgnieść. Odbywa się szukanie Królestwa Bożego i Prawdy. Wreszcie daje metropolita Eleuterjusz wyraz swej głębokiej wierze, że wraz z odrodzeniem Cerkwi przyjdzie też i odrodzenie Rosji.

Niestety, jest to tylko część pierwsza książki metropolity Eleuterjusza. Nie dowiadujemy się z niej jakie zapadły uchwały w poruszonych na synodzie sprawach autokefalii Cerkwi polskiej i stosunku emigracyjnych biskupów prawosławnych do patriarchatu moskiewskiego, ale z dalszej akcji metropolity Eleuterjusza, po powrocie jego do Związku Sowieckiego, widać iż zabiega on żywo w kołach emigracyjnych dokoła pozyskania biskupów emigracyjnych dla wytworzenia jednolitego frontu dawnej Cerkwi rosyjskiej, przywrócenia jej jednności i restrykcji dawnego jej znaczenia. Gdy ten cel będzie osiągnięty — wolno się domyslać z wywodów metropolity Eleuterjusza — Cerkiew rosyjska stanie na mocnych podstawach — reszta... będzie jej przydana. To znaczy: przyjdzie i Wielka Rosja. A wszystko to za wdzięczność należy rewolucji rosyjskiej i władzy sowieckiej.

Oto mimowolne wnioski, jakie nasuwają się z części pierwszej książki metropolity Eleuterjusza. Pisał ja wybitny hierarcha, przesiąknięty ideałami kanonicznego ustroju Cerkwi, patriarcha rosyjski, ale kiepski polityk. Owładnięty mirażem potężnej i wielkiej Cerkwi rosyjskiej oraz Wielkiej Niepodzielnej Rosji — oddał się całkowicie na usługi metropolity Sergiusza i patriarchalnego synodu, który z zezwolenia i uznania władzy bolszewickiej nawraca do imperjalistycznej polityki Rosji przedwojennej.

Wiecz.

Sprezwanie. Do wczorajszego artykułu wstępnego wkładło się kilka błędów. Np. zamiast „Lehrerzeitung” wydrukowano mylnie „Schreienzeitung” (dł.), zamiast nazwiska Banse — Baue i t. d., co niniejszym prostujemy.

Włochy dążą

do uplasowania sprawy rozbrojeniowej poza Genewą.

RYM (Pat.). Agencja Stefani ogłasza następujący komunikat:

Prezydium konferencji rozbrojeniowej postanowiło wczoraj odrzucić komisję główną do stycznia i zalecić mocarstwom przystąpić do negocjacji do rokowań dyplomatycznych. Idęcyja ta przyjęta została w odpowiedzi na działy kolach włoskich z zadowoleniem, gdyż widzą one w niej naturalny rezultat rozwoju wypadków.

Rząd faszystowski zaraz po dowiedzeniu się o ustąpieniu Niemiec z konferencji rozbrojeniowej, wyraźnie przedstawił swoje zapatrywania na obecną fazę rokowań. Kontynuowanie prac genueńskich w obecnych warunkach nie mogło i nie może doprowadzić do żadnych wyników; co więcej — mogłoby ono pogorszyć sytuację, która winna być zbadana bez zgóry powziętych myśli w celu doprowadzenia do zadowalającego rozwiązania i w warunkach niezbędnych do spokojnego ogólnego zbadania całokształtu zagadnienia. Odpowiedzialne koła włoskie zawsze uważały i głoszą, że porozumienie jest możliwe byleby odwo-

lano się do bezpośrednich rokowań między mocarstwami, jak to zaleca dziś prezydium konferencji rozbrojeniowej i pod warunkiem że nie będzie kładziony nacisk na metody i procedury, uważane za nieodpowiadające wymaganiom sytuacji obecnej. Oficjalne koła włoskie raz jeszcze potwierdzają zaufanie do współpracy wielkich mocarstw w celu osiągnięcia porozumienia, które winno być następnie

przedstawione konferencji rozbrojeniowej przy uwzględnieniu interesów wszystkich stron. Co do Włoch to dają one każdej stronie możność przedstawienia swych interesów. Koła te powtarzają, że Włochy gotowe są obecnie, jak i w przeszłości, skierować wszystkie swe wysiłki ku doprowadzeniu do porozumienia, które będzie w ramach polityki skutecznej współpracy między wszystkimi państwami.

Prasa sowiecka

o polsko-niemieckiej deklaracji o nieagresji.

MOSKWA. (Pat.). W dzisiejszej prasie sowieckiej pojawiły się pierwsze komentarze dotyczące deklaracji polsko-niemieckiej. Korrespondent warszawski „Izwiestij” w obszernym komentarzu zwraca uwagę na objawy zbliżenia polsko-sowieckiego na polu politycznym i kulturalnym, podkreślając, że zbliżenie to znalazło przychylny oddźwięk w najszerszych kołach społeczeństwa polskiego. Autor wyraża nadzieję, że w Warszawie, pobyt historyków i lekarzy sowieckich w stolicy Polski, wydanie specjalnego numeru „Wiadomości Literackich”

odpowiedzi pisarzy polskich na ankietę w sprawie stosunku do ZSRR oraz sympatie publiczności polskiej, okazywane dla sowieckiej sztuki teatralnej i filmu.

W zakończeniu korrespondent pisze, że „jest jednak wielu ludzi, odczuwających fakt zbliżenia Polski do ZSRR dość bolesnie. Jest wielu takich, którzy uważają nową sytuację polityczną za przykrą konieczność. Są również tacy, którzy uważają stadium obecne stosunków polsko-sowieckich za przemijający objaw koniunkturalny i w tej myśli szukają nowych koncepcji, będących ewakuacją starych i zban krutowanych projektów. Polityczne Warszawa przepełniona jest obecnie bardziej niż kiedykolwiek takiego rodzaju politycznymi kombinacjami i fantastycznymi perspektywami. Owi niefortunny kombinatorzy nie tylko pragną oderwać się od życiowych interesów państwa polskiego, lecz również zapominają, że zwrot w polityce polskiej w stosunku do ZSRR został całkowicie grunt przygotowany w najszerszych kołach”.

Organ komisarzatu ludowego oświaty pisze: „Wymiana deklaracji o nieagresji między Polską i Niemcami sygnalizuje wzmożenie aktywności polityki zagranicznej Niemiec. Jest to odczuwamy wszelkie banalne w takich wypadkach oświadczenia na temat wschodniego Łocarna i konsolidacji pokoju, istoty sens tego pokojowego gestu nikogo nie „oszuśka”. Pismo przytacza głosy prasy francuskiej, rewolucji „Petit Parisien” oraz głosy prasy niemieckiej i na zakończenie pisze: „W ten sposób pod sztandarem powołanej komisji rewizji Wersalu celem zastąpienia go przez nowy, niemiecki grabieżczy Wersal. Wymiana deklaracji o nieagresji z Polską jest jednym z ogniw łańcucha powyższych dążeń niemieckich.”

Pogrzeb ofiar katastrofy największego samolotu.

MOSKWA. (Pat.). W Charkowie odbył się uroczysty pogrzeb 14 ofiar tragicznej katastrofy samolotu „K 7” z udziałem członków rządu Ukrainy Sowieckiej z precesem Piotrowskim na czele oraz wielotysięcznych rzesz ludności.

Chargé d'affaires Rzeczypospolitej w Moskwie rada Sokolnicki złożył w dniu 23 b. m. w imieniu rządu polskiego kondolenie w komisariacie spraw zagranicznych. Przyczyną katastrofy są badane przez rządową komisję śledczą. Wg opinii kół technicznych, jednym z jej powodów był nadmierny ciężar własny samolotu, wynoszący 20 ton.

Rozpoczęli odbywanie kary.

WARSZAWA. (Pat.). W dniu 23 bm rozpoczęli odbywanie kary w więzieniu Mokotowskim w Warszawie skazani w procesie Cerkiewu Mikołaj Mastek i Stanisław Dubois.

Pakt 4-ch na Bałkanach?

LONDYN (Pat.). Ze Stambułu do nasza, że turecki minister spraw zagranicznych Tewfik Rużdi Bej udał się do Białogrodu via Ateny w celu podpisania paktu neutralności z Jugosławią.

slawia. Panuje jednak przekonanie, że istotnym celem podróży ministra jest omówienie paktu czterech państw t. j. Grecji, Jugosławii, Rumunii i Turcji.

W GENEWIE.

PARYŻ (Pat.). Korrespondent Havaśa donosi z Genewy, że choć wszyscy szefowie delegacji opuszczają Genewę, jednakże prace techniczne konferencji prowadzone będą nadal.

Minister Paul Boncour wykorzystał

stał ostatnią sesję dla odchylenia z delegatami Wielkiej Brytanii, Polski, ZSRR, Czechosłowacji i Austrii narad, które wykarczują poza rymy zagadnienia rozbrojenia miały być przygotowanie przyszłości.

Z pobytu Polskiej eskadry lotniczej w Moskwie.



Szef departamentu aeronautycznego MS. Wojskowych płk. Rayski na dworcu moskiewskim przed odjazdem do Warszawy, w rozmowie z przybyłym na jego pożegnanie szefem sowieckiego lotnictwa wojskowego, Aleksisem.

Po otwarciu Uniwersytetu Warszawskiego.

Wywiad u premiera i ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego p. Janusza Jędrzejewicza.

W związku z zarządzeniem otwarcia Uniwersytetu Warszawskiego premier i minister oświaty p. Janusz Jędrzejewicz udzielił dn. 22 b. m. przedstawieliowi agencji „Iskra” wywiadu.

Na pytanie, czy zamknięcie Uniwersytetu wywarło pozytywny wpływ na przyszłość normalnych stosunków tej uczelni, min. Jędrzejewicz oświadczył:

— Odpowiedź na to pytanie była by prosta, gdyby zachowanie się młodych w murach uczelni zależało tylko od niej samej. Na podstawie dotychczasowych obserwacji zastrzegam, że młodzi w ostatnich latach mogli być wcale pewniejsi, że dzięki sielskiej brutalizacji form walki po między poszczególnymi odłamami najeźdźczy jest wynikiem oddziaływania pewnych czynników politycznych, które traktują młodzież jako nauczyciela w walce o odzyskanie władzy. Czynnikom tym, rzecz oczywista, do bro młodzieży jest zupełnie obojętne i będą się one kierowały prawdopodobnie i nadal tylko własnymi celami. Jednakże mam wrażenie, że zamknięcie Uniwersytetu wywarło dodatni efekt przedewszystkiem w dwóch kierunkach: po pierwsze zorientowało czynniki, nadużywające dobrej wiarę młodzieży dla celów, nie z nauką nie mających wspólnego, że tego rodzaju metody walki są najzupełniej beznadziejne; po drugie — przekonało młodzież o tem, że istnieją pewne granice swobody i temperamentu, których przekraczanie bezkarnie niewolno. Sądząc, że nie bez znaczenia jest także dokonane w ciągu tych czterech tygodni rozprawy z zepsutą atmosferą przedtem do ostatnich granic atmosfery uczuciowej, jaka panowała na Uniwersytecie. Młodzież, w której zdrowie moralne i honor wierzę bardzo mocno, rozporządza już dzisiaj perspektywą, pozwalającą uprzytomnić sobie całą potworność takich wydarzeń, jakie w ciągu października r. b. rozgrywały się na dziedzińcach największej polskiej uczelni. Wiadomości, które otrzymuję tak od władz uniwersyteckich jak z kół studenckich, potwierdzają zgodność, że ogół młodzieży akademickiej potępia metody walki wniesionej w ostatnich czasach na teren wyższych uczelni, przyczem ze szczególnym oburzeniem spotyka się fakt użycia przez jedną ze stron broni palnej. Wszystkie te obserwacje pozwalają mi wierzyć, że stosunki w Uniwersytecie będą obecnie w normalne łożysko umożliwiające młodzieży odrobienie stracił i luk w nauce, poniesionych nas kutek przymusowej bezczynności.

— Jakimi względami kierował się Pan Minister w wyborze chwili otwarcia Uniwersytetu?

— Przy całej stanowczości z jaką zdecydowany jestem wyrazić się z ciężającą na mnie obowiązku zabezpieczenia normalnego toku pracy w szkołach akademickich, uważam za właściwe stosować w tej dziedzinie pewne stopniowanie. Nie chciałem więc narazić ogółu studentów Uniwersytetu Warszawskiego na stratę trimesi, co byłoby niemiłosiernie w razie przedłużenia okresu zamknięcia uczelni, a nie zasłużone wobec niewątpliwie stwierdzonego faktu, że w zaburzeniach biorą udział nieelastyczne, chociaż dobrze zorganizowane zespoły.

— Czy zamknięcie wyższej uczelni w takiej formie i z takimi konsekwencjami jakie zostały zastosowane do Uniwersytetu Warszawskiego, stanowi najdalsze wykorzystanie uprawnień płynących z art. 42 ustawy o szkołach akademickich z dnia 15 mar

ca 1933 roku?

— Bynajmniej. Ustawa o szkołach akademickich pozostawia w tej dziedzinie bardzo rozległe możliwości. I tak na przykład w razie powtórzenia się zaburzeń na Uniwersytecie mogłoby, stosując zasadę stopniowania, zarządzić zamknięcie uczelni na 1 lub 2 trimesie, a nawet do końca roku akademickiego. Podobne środki mogłyby być zastosowane w każdej uczelni, w której powstałyby okoliczności uniemożliwiające normalny tok zajęć szkolnych. W sprawie Uniwersytetu Warszawskiego nie chciałem wyczerpywać wszystkich przysługujących mi

uprawnień, ponieważ jest to pierwszy wypadek czasowego zamknięcia wyższej uczelni, i myślę, że tak młodzież, jak inspirowany Bóg nie zdawał sobie sprawy z możliwości i wszystkie następstwa zarządzenia. Z tego również powodu uważam, że wskazane zwolnić młodzież z materialnych skutków ogłoszenia nowych wpisów. Jest rzeczą zrozumiałą, że w razie konieczności ponownego odwołania się do art. 42 ustawy następstwa musiałyby być o wiele poważniejsze. Miejsny jednak nadzieję — kończy premier Jędrzejewicz z uśmiechem — że do tego nie dojdzie. (Iskra).

Gen. Weygand w Fezie.



Szef armii francuskiej, gen. Weygand, podczas podróży inspekcyjnej po Maroku rozmawiał z notablami muzułmańskimi w Fezie.

Proces o podpalenie Reichstagu znowu w Lipsku.

Sfinks przemówił: spółników nie miał.

LIPSK, (PAT). — Po 4-dniowej przerwie, spowodowanej koniecznością przewiezienia akt z Berlina, wznowiono dziś w Lipsku rozprawę w procesie o podpalenie Reichstagu. Główny sędzia otoczył się silną strażą policyjną. Kontrola została obstrzona.

Van der Lubbe zmienił się wybitnie na korzyść wygląda świeżo i pilnie śledzi rozprawę.

Rozprawa rozpoczyna się od przesłuchania sędziów świadków, którzy mają potwierdzić zeznania świadka Grothe, który, jak wiadomo, podczas sobotniej rozprawy twierdził, że z polecenia Torglera, wspólnie z innymi towarzyszami, zanosił miód do Reichstagu materiały łatwopalne. — Już pierwsze zeznania świadały Barza, czynnego współpracownika Czerwonej Pomocy, wykazywały dużą nieścisłość w zeznaniach Grothe.

HOLENDER SPRAWIA NIESPODZIANKE

Największą sensację dnia stanowi jednak nagłe przemówienie van der Lubbe, który zeznawszy się z miejsca, rozpoczyna gwałtowny atak, skierowany pod adresem trybunału. — Mielimy — mówi Lubbe — razem trzy procesy: w Lipsku, w Berlinie i znowu w Lipsku. Nie zgadzam się z metodą prowadzenia procesu. Reichstag podpaliłem sam i co się dalej stało, mnie oświadczenie nie obchodzi. Zapytuję stanowczo, kiedy wreszcie zapadnie wyrok?

PRZEWODNICZĄCY: „Wszystko zależy od pańskich wyjaśnień i wskazania wspólników”.

LUBBE: „8 miesięcy trwa już moje uwięzienie. Proszę przeciw tak długiemu przewlekaniu sprawy”.

PRZEW.: „Wyjaśnij więc pan bliżej moją broń i sposób jej wykonania”.

LUBBE: „Rozwój procesu jest stanowczo za bardzo uciążliwy. Wyjaśnię, że po zostali oskarżeni ze zbrodni podpalenia Reichstagu nie wspólnie nie mają. Czegoż więc od nich żądać?” — Wszak aparat urzędniczy wyjaśnił wszystkie szczegóły — gdzie w ciągu ostatnich 8 miesięcy byłem i co robiłem.

NADPROK.: „Niech oskarżony kategorycznie wyjaśni, kogo miał faktycznie za współnika?”

WSPÓŁOSKARŻENI SĄ NIEWINNI

LUBBE: „Stwierdził, że żaden z oskarżonych, a więc ani Dymitrow, ani Popow, ani Tanew a tem mniej Torgler w zbrodni podpalenia Reichstagu nie współuczestniczyli. Ja oświadcze ich nie znam. Wreszcie oni sami zeznali że z tą sprawą nie wspólnie nie mają. Cały przewód sądowy prowadzony jest niewłaściwie i nieuczciwie. Żądam kategorycznie wyroku: albo 20 lat więzienia, albo karę śmierci. Do zbrodni popełnił mnie sam blich. — Jak wyjaśnił później jeden z adwokatów — w żargonie politycznym oznacza ma plomienne hasło do przewrotu politycznego. To wreszcie musi się skończyć i faktyczna droga wyjścia znaleźć”.

PRZEW.: „I my tego chcemy. Senat jednak nie wierzy pańskim zapewnieniom”.

LUBBE: „W przewodzie sądowym widzę dużo luk. Proszę przeciwko metodzie prowadzenia rozpraw. Pozostali oskarżeni są niewinni”.

PRZEW.: „To ostatnie twierdzenie wprawdzie współoskarżeni, ale nie udowodnił swej niewinności”.

NADPROK.: „Czy van der Lubbe przed 27 lutego 1933 roku rozmawiał z kimś na temat zbrodni?”

LUBBE: „Nie. Podpalenie Reichstagu pozostało zawsze dla mnie historią. Rozwińcieś tak duży proces, ale to wam było sławieństwa i tak nie przyniesie. Bez najmniejszego znaczenia powinna być okoliczność, że sam dokonałem podpalenia. Był to czyn 10 czy 15-minutowy. Co później się stało, tego nikt nie pamięta”.

PRZEW.: „W jaki sposób podpalił pan sam siebie?”

LUBBE: „Wyjaśnię to już podczas śledztwa. Pożar wzniciłem przy pomocy pałków węglowych i podpalonej marynarki”.

PRZEW.: „Rzeczoznawcy stwierdzili jednak coś innego, a mianowicie, że do wzniesienia pożaru musiał pa mieć kilku współników”.

LUBBE: „Nadal z całą stanowczością podtrzymuję poprzednie zeznania. Panom na ławie oskarżonych, że w całym tym przewodzie kwestii podpalenia Reichstagu bardzo mało poświadczyć mogą. Dlatego podpaliłem Reichstag — to moja rzecz. Domagam się przedkiego zawyrokowania”.

PRZEW.: „Pan przyznał się wprawdzie do winy, lecz oskarżenie zarzuca zbrodnię

Starania grupy regionalnej B. B. W. R. o pomoc dla dotkniętych klęską nieurodzaju.

W związku z obradami regionalnej grupy poselskiej i senatorskiej w Wilnie w ubiegłym miesiącu, kiedy to o mawiana była szeroko sprawa pomocy ludności w niektórych powiatach województwa wileńskiego, dotkniętych klęską nieurodzaju kartofli i zbóż jarych, dowiadujemy się iż prezes Rady Wojewódzkiej BBWR sen. Abramowicz i wiceprezes poseł Tyszkiewicz byli w tej sprawie u p. ministra skarbu Zawadzkiego przedkładając mu postulaty grupy, zmierzające do wydania nowych instrukcyj w sprawie stosowania ulg podatkowych dla dotkniętych tą klęską żywiolową. Pan minister Zawadzki postulaty te potraktował przychylnie.

Poza tym prezes Rady Wojewódzkiej sen. Abramowicz odbył rozmowę z p. wojewodą wileńskim Jaszczółtem w obecności p. ministra komunikacji Bukiewicz. Podczas tej rozmowy zastanawiano się nad sprawą specjalnego obniżenia taryfy kolejowej na dozwóz kartofli do powiatów województwa wileńskiego z innych dzielnic Polski. Wobec nieurodzaju kartofli dowódcy ten jest bardzo aktualny zwłaszcza wobec tego, że na terenie województwa wileńskiego cena kartofli znacznie wzrosła, co uniemożliwia nabywanie tego produktu przez szersze masy ubogiej ludności.

—(0)—

Rozkaz aresztowania gł. dyr. „Wspólnoty Interesów”.

KATOWICE. (PAT). Prokurator Sądu Okręgowego w Katowicach dr. Tokorski wydał dziś rozkaz aresztowania generalnego dyrektora „Wspólnoty Interesów” dr. Waltera Tomali, który na dwukrotnie wezwanie nie stawiał się do przesłuchania w Prokuraturze i, jak się okazało, opuścił granice państwa.

Don Kiszot agentem wyborczym.



Pomnik don Kiszota i Sanszo Pansy w Mań rycie został użyty dla celów agitacyjnych.

Dar Ojca św. dla Marszałka Piłsudskiego.

We środę Marszałek Piłsudski w towarzyszeniu małżonki i córek, w obecności szefa gabinetu M. S. Wojsk, ppłk. Sokolowskiego przyjął w Belwederze na specjalnej audjencji biskupa polowego ks. Gawline.

Ks. biskup Gawlina wręczył uroczysto Panu Marszałkowi Piłsudskiemu polski medal jubileuszowy od Ojca św. oraz przekazał błogosławieństwo i pozdrowienie Ojca św. dla Marszałka i Jego rodziny.

Za rozwiązaniem Izby Deputowanych.

PARYŻ (PAT). Omawiając sytuację, która obecnie jest coraz bardziej niebezpieczna, opowiadając się za rozwiązaniem Izby „Le Quotidien” twierdzi, że za rozwią-

niem przemawiają następujące powody: 1) zmiana sytuacji od czasu ostatnich wyborów, 2) nowe przegrupowanie wewnątrz stronnictw, 3) rozkład partii socjalistycznej na kilka frakcji, 4) niepowodzenie usiłowań, do utrzymania jedności partii socjalistycznej, 5) z każdym dniem zwiększająca się trudność znalezienia większości dla podtrzymania rządu, 6) pragnienie narodu wyrażenia swej woli na nowo.

—(0)—

Słynnego Grocka wykiwali w Warszawie.

Skandal w „Rexie”.

„Rex”, warszawski kabaret artystyczny był już oddawna w tarapatach, już oddawał nie miał atrakcji, któryby zrobił kasę. Ostatnio puszczono się na import. Z własnych audytorzy śpiewał w programie tylko Igo Sym, Krukowski, Czaplinski i Szczepańska, tańczyła Halama i odstawiali jakiś do noemy kosztu rozebrany skecz. Cały program oparto na obojętnej fenomenalnym sztuczności karciarni z Czech, Balzerze i na Grocku.

Kto to jest — Grock? Niby to kłown. — Tylko kłown, którym zachwyca się cały świat. Grock jest artystą, wielkim poetą swego fachu, jest Chaplinem sceny, więcej może. Za swoje „błazniewa”, w których jest więcej człowieczeństwa niż, niejednokrotnie, na całej wypchanej po brzozi gdy on występuje, widowni teatr, dostał Grock Legję Honorową. To was Francji.

„Rex” w Warszawie nie znalazł. Impresar, artysta, umawiając się z „Rexem” wywalił zgóry 2,300 zł. na reklamę, któryby zniósł uświadomienia, kim jest Grock. A potem przyszedł komornik i, jak to robi co wieczór, zabrał forsy z kasy na pokrycie starych długów „Rexa”. — Grock, który umówił się na 50 proc. kasy netto (po odciążeniu czynszu, podatków i t. p.) nie dostał ani forsy, ani reklamy. Dozł do scysy, które niewątpliwie nieczyny wzięły za awanturę, impresar, bowiem Grocka, to energiczny człowiek i miał rację.

Przez sobotę jakoś go jeszcze obiecali, mi ludzili. Grock wystąpił i swą cudowną subtelnością, mądrą mimiką bawił niezliczonych widzów (wszak reklamy nie było!). Ale w niedzielę miał już dość takiego teatru, gdzie komornik zabiera kasę. Wyjechał z Warszawy.

Oto „Rex” nie spał. Grocka sleeping-car uwięził już daleko, gdy dyrektora wywiezła (w niedzielę) karkas z niedyspozycji. — Nie wiecie to jednak pomogło: — większość widzów zażądała zwrotu pieniędzy. We wtorek przedstawienie zawieszono wogóle. — Na końcu trzeba było podać moralę tej historki?

—(0)—

Na tem czwartku rozprawę zakończono

—(0)—

LUBBE: „Sądząc, że otrzymam taką karę na jaką zasłużyłem. Powinni państwo wreszcie wierzyć że sam dokonałem podpalenia Reichstagu”.

Na tem czwartku rozprawę zakończono

—(0)—

—(0)—

„DLA DOBRA LUDZKOŚCI”

II.

Problem, stworzony przez miliony wy dar p. Villemont jeszcze tragiczniej przedstawia się gdy przejdziemy do nauk tak bezpośrednio związanych z pojęciem dobra ludzkości — do medycyny, biologii i bakteriologii.

Tu wróćmy do tego smutnego tygodnia, który tak dotkliwie osierocił instytut Pasteura. Francję i całą ludzkość, do odstępem niewielu dni przedzielonej śmierci profesorów Calmette i Roux. Pasteur — nazwisko znane każdemu dziecku — przez stworzenie bakteriologii położył fundament pod owocą pracę swych uczniów. Wiedzieliśmy już, jak jest z temi bakteriami. Można było pójść dalej. Zmudne, precyzyjne badania, eksperymenty, próby dla laika bez związku doprowadziły do odkrycia, że bakterie produkują toksyny, jady zdolne zabić ich żywiciela — człowieka lub zwierzę. Że nie w każdym środowisku i nie w każdym czasie bakterie są równie złośliwe; że mają okresy pozornej nieszkodliwości. Że wreszcie stosując minimalne dawki można człowieka lub zwierzę stopniowo uodpornić, wytworzyć w nim antytoksyny. Były to podstawy mikrobiologii, pierwsze zdobycze nowoczesnej techniki bakteriologicznej, a wielkim twórcą tych rzeczy jest uczeń i

następca Pasteura profesor Emil Roux. Któż ze starszych nie wzdrygnie się na wspomnienie owego bezdusznego „krup” — dyfterytu, który był po strachu wszystkich matek? Bezsenne noce przy dziecku, wyciem się w konwulsjach... Dusznie się... Tracheotomia... Roux, a nieco później również zmarły Niemiec Behring, doszli niezależnie od siebie do pomysłu wyników w uodpornieniu przeciw „a dowy dyfterji. Roux pierwszy zastosował surowicę końską do szczepienia. Śmiertelność dzieci spadła z 50 na 1 proc. Świat był ośniony. Po kongresie budapeszteńskim (1894 r.) powstały wszędzie ośrodki nowego leczenia. W Krakowie, w klinice uniwersyteckiej stosował ten zabieg Bujwid, wyprzedzając nawet stoletnią wówczas Wiedę. Z inicjatywy dziennika „Figaro” w niecały miesiąc zebrano milion na specjalny instytut seroterapii antydifterycznej dla Roux. Straszliwa plaga została zwalczona. Niemordowany Roux pracuje z Yersinem, Vaillarem, Nocardem, Miecznikowem: — dyfteryt, tężec, przeczepienie syfilisu na małpy dla badań doświadczalnych gruźlica dżuma, streptokokki...

Jego kolega, wicedyrektor instytu-

tu, profesor Albert Calmette zaczął jako lekarz okręgowy. Potem był uczniem Pasteura i z jego zlecenia zakładał pierwszy instytut pasteurowski w Indochinach. Tu studiując toksyny już nie bakterij lecz straszliwych węży podwrotnikowych. Odkrywa szczepionkę, która jemu samemu ratuje życie, gdyż jeden ze zwiniętych wychowanek załapał swe zęby w rękę badacza... W roku 1894 Yersin wykrył w Hong-Kongu zarazek dżumy. Calmette preparuje szczepionkę, która zdala egzamin w czasie epidemii w Oporo (1899) gdzie Calmette udało się natychmiast nie bacząc na bezpieczeństwo. Dalsze lata upływają Calmetteowi w Lille i w Paryżu, gdzie zostaje następcą Miecznikowa: — higiena — oczyszczanie wód ściekowych, organizacja nadzoru sanitarnego i arcydzieło życia — szczepionka przeciw gruźlicy. Oto hodując lascańską bydłęcego na pożywek zawierającą żółtą, Calmette, wraz ze swym dziełem pomocnikiem, weterynarzem Guerin osiągnął rozpuszczenie się pancerza truszczonego, chroniącego bakteryj przed skutkami warunkami zewnętrznymi. I okazało się, że wraz z pancerzem zarazek stracił szkodliwość. Więcej — nadawał się na szczepionkę uodporniającą!

Kilkanaście lat trwała ta praca od roku 1924, kiedy to opublikował C. swe pierwsze rezultaty, do roku 1930, gdy wraz z Guerinem przedstawili na

kongresie mikrobiologów szczepionkę „BCG” — gatunek bakcyla o „wycieńczeniu” trwałym niedoświadczonego do ewolucji szkodliwej i zachowującego równocześnie swe właściwości antygeniczne. Czy trzeba się rozwodzić nad wielkością owej chwili i owych dzieł, jak zawzięty, wyczerpujący pracę w laboratorium?

Ciekawe jest zestawienie tych dwóch ludzi. Roux, znany po francusku rzy... Calmette — takiego słowa bodaj niema. Calme — cichy; ette na końcu ma znaczenie pomniejszające bez złośliwości. Więc: — cichutki, miły, „Ryż” i „Mileczek” — Dwaj do broczyńcy ludzkości. Pierwszy, nie u dzielający się życia oficjalnemu i rytmu (zapewne nie bardzo wiedział, że istnieją) mieszkający w „gołębku” jęgośmą w wyszarzale, od lat sam sam palec, zniszczonym kapełuszku i wiecznym szalu na szyi nie zdejmujący nic z tego przyodziewku nawet przy pracy — ot: dziwak.

Tylko dziwak genialny. Nigdy nie cenił więcej — on, tytan pracy — pracowitości od intelektu. Ostatnie lata, gdy sam już eksperymentował niewiele, był poprostu mózgiem instytutu, doradcą, organizatorem i inicjatorem dla swych młodszych kolegów i uczniów. Był kochany za prostą i żywymi uczynnością. Drugiego — ongiś elanckiego oficera marynarki — także nie widziano na rautach i przyjęciach. Wysoki, tegi, głuchoy był poprostu

ładunkiem energii, pracy i organizacji. Nikt nie spodziewał się jego śmierci. „Figaro” związany z pracami Roux zamówił u Calmette artykuł o jego znakomitym koledze. Liczono się bowiem ze śmiercią dogorywającego Roux. Calmette napisał, ale prosił o nieogłoszenie przed śmiercią Roux, który stale czytał prasę i Calmette umarł pierwszy... Żółtą, którą zwyciężył gruźlicę, zabiła uczoność. Po śmierci Roux ukazało się w Figaro wspomnienie o nim pobra nieżyjącego już Calmette. Temu zaś hold w prasie złożył jego wierny współpracownik Guerin — ostatni z trójki.

Zakończmy przyjemność — tyfus plamisty. Zarazliwy, czy nie? Epidemie tyfusu plamistego mają śmiertelność olbrzymią...

Prof. Nicolle, laureat Nobla jest dyrektorem instytutu Pasteura w Tunisie. Robi doświadczenia z przeszczepianiem choroby na zwierzęta. Świnie morskie zapadają na tyfus nie wszystkie — pozornie! A więc postać ukryta choroby. Zarazenie bez objawów. I — największe odkrycie o którym uczoney mówi skromnie. Że mógł je zrobić i... administrator szpitala: — po wymyciu chorých i zmianie bielizny, przestają oni być zaraziwymi! — rozsądnikiem tyfusu plamistego jest wiesz i jej ka! Uczeń biera się do pracy, przy której wystarczy blaha nieostrożność, jakieś dotknięcie zaniecz

szoną ręką do oka np. aby paść ofiarą choroby. Tyfus plamisty nie szczędził też badaczy...

Dobra szczepionkę sporządził dopiero prof. Weigl ze Lwowa. Brał on w szary żółty, wycinał im pod mikroskopem przewód pokarmowy i zaprawiał go rozcieńczonym fenolem. Na szczepionkę dla jednego człowieka trzeba 120 tysięcy! Ale metoda ta uzyskała wspaniałe wyniki w Polsce, Tunisie, w Chinach, gdzie np. misionarze wszyscy są szczepieni. Przede wszystkim marli jak muchy. Prof. Nicolle zachwyca się metodą polskiego uczono. Twierdzi, że uratował on życie tysiącom ludzi.

Skąd bierze prof. Weigl tyle wsty? Otóż i on i żona jego w specjalnych muślinowych woreczkach karmią codziennie 5000 wosy na własnej skórze... 5000 wosy zabija się dziennie, wykrawa się im przewody pokarmowe... Inne pięć tysięcy zaraża się przez wprowadzenie im do odbytnicy kału wosy chorých... Tak wygląda „fajny” nauk!

Listę takich fanatyków dla dobra ludzkości można stworzyć ogromną. Oto dr. Hoppe Fowler, radiolog z Edynburga który traci rękę w doświadczeniach. Oto fizjolog — prof. Haldane z Cambridge który za męczy się fizycznie, by asystent zapisał obserwację, wazy do gazów trujących chorých, wreszcie zamyka się w komorze o takiej temperaturze, że po wyjściu skóra złazi płatami. Oto dr. E. Hall,



Tak wygląda każda tabletka Takol

Nazewnątr wiec odróżnia się tabletka Takol tylko wytyczonym znakiem ochronnym, pod względem natomiast składu chemicznego i działania leczniczego przewyższając znacznie tabletki Takol inne preparaty. Przeszło 6000 lekarzy, w tej liczbie wielu wybitnych profesorów potwierdziło z uznaniem skuteczność działania Takolu, nadając szybko przy bólach reumatycznych, podagrze, bólach nerwowych i głowy, grypie i przebiegu. Tabletki Takol są do nabycia we wszystkich aptekach w opakowaniu po 14 i 42 tabl.

Takol

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Napad wilków na kupca.

Z Mołodeczna donoszą, iż w nocy z 21 na 22 bm. niedaleko Rakowa na drodze wiadącej do miasteczka, na przejeździe kupca Ch. Lewina z wozu zwożącemu, napadły wilki, które rzuciły się na konia usiłując go udusić. Gdy to jednak nie udało się, koni bo wiem co sil pognął wyrzucając z wozu kupca — wilki wówczas rzuciły się na Lewina i niewątpliwie rozszarpały go, gdyby nie

niespodziewana pomoc dwóch wojskowych, jadących do 10 kompanii KOP.

Jeden z wojskowych celnym strzałem zabił wilka. Pozostałe bestie uciekły w lasy. Cudem ocalał Lewin serdecznie dziękując wojskowemu, przy pomocy którego dostał się do Rakowa, gdzie odnalazł swego konia z wozem.

Pociąg najechał na furmankę.

Wczoraj wieczorem na linii kolejowej Woropajewo — Druja, na 65 km. o godz. 8 min. 50, pociąg osobowy najechał na konia z furmanką.

Koniu został zabity na miejscu. Furmanka roztrzaskana na drobne drzazgi. Z ludzi nikt nie ucierpiał.

Jak się okazało, furmanka należała do Augustyna Arlukiewicza z Nowego Pohostu. Konia pozostawiono przez niego na ulicy nie przywiązany wszedł sam na tor i trafił pod koła pociągu. (c).

Propaganda domowego wyrobu nart.

W bieżącym miesiącu, od dnia 2 do 18, odbył się w Grodnie Kurs domowego wyrobu nart. Na kurs ten z powiatu Wileńskiego wydelegowano 5-ciu członków Z. S. Trzech z nich ukończyło kurs z postępowym bardzo dobrym, uzyskując tytuł instruktora.

Będziemy teraz wyrabiać własne narty i jak tylko śnieg spadnie, zarabia się wszystkich wagarów Wileńszczyzny od naszych dzielnych narciarzy. Narty mają na wsi ogromne powodzenie, dziwne tylko, że właściciele nart, co zima zawaleni śnieżnymi hurtami, już dawniej na ten pomysł nie wpadli. Obecnie narty propaguje Strzelec; nie tylko jako sport, ale nawet jako wygodny środek różnorodnej komunikacji. Jeszcze jedyna „robotna Strzelec” dająca pozytywny wynik w terenie.

Obława na wilki.

Z Mołodeczna donoszą, iż w okolicach Iwieńca urządzono obławę na wilki. Wzięło w niej udział około 50 osób, złożonych z przedstawicieli miejscowego ziemiaństwa, oficerów KOP, i włościan. Zabito trzy wilki i ujęto żywcem małego wiewiórkę.

Dziki w gminie olkienickiej. Z Olkienick donoszą, iż na terenie gminy znowaono kilkanaście stad dzików, wedle jakich najprawdopodobniej z lasów puszczy Rudnickiej.

Dziki rżną pola, poszukując pożywienia

Pierwsza ofiara zimy.

17-letni Gustaw Niekrowicz, mieszkający wsi Lisiany, gm. Kozłowski, skłaniając się do zamarzniętych stawów, znajdującym się koło wsi wspomnianych, w pewnej chwili przebiegł przez nie, nie mając grubą warstwę lodu i wpadł do wody. Na krzyk chłopca przybiegli przez błądzący w pobliżu jego koleżki, lecz nie zdali już go uratować, gdyż woda ściągnęła Niekrowicza pod lód.

Wczoraj zwłoki chłopca wydobyto.

Wichura śnieżna nad Drują. Z Druży donoszą, iż w okolicach Druży szalała wczoraj silna zima śnieżna. Wichor powymyślał kilka przydrożnych drzew i zlał dwa słupy telefoniczne, uszkadzając na krótki czas przewody.

Pożary.

Na szkole Macieja Aleksandra, mieszczącej wsi Pułacz, gm. Rakowskiej, spaliła się stodoła wraz z tegorocznymi zbiorami i jedna siekarka.

Poszkodowany oblicza straty na sumę 2300 zł. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Szkolowi Janowi, mieszkającemu kol. Ku chary, gm. Grodziekiej spaliła się stodoła z tegorocznymi zbiorami.

Straty wynoszą 1500 zł. Dochodzenie po liście ustalono, że podpalenia dokonał właściciel stodoły lub jego rodzina w celu otrzymania premii ubezpieczeniowej.

„Arbony” więcej dymić nie będą.

Zanieczyszczanie powietrza przez wozy Arbony było powszechną boleścią naszej komunikacji miejskiej. Nad sprawą tą dyskutowano już nieraz i o pracownicy zostali nawet specjalnie referat przez szefa zdrowia magistratu d-ra Szafraniec. Mimo to autobusy nadal „arboniły”, zatrzucając powietrze. Obecnie dowiadujemy się, że dyrekcja „Tommaka” wprowadziła już

do dwóch wozów specjalnie skonstruowane aparaty, które pochłaniają gaz wydzielany przez motor autobusu. Próby z temi aparatami dały nadspodziewanie dobry rezultat, wobec czego kolejno wszystkie kursujące wozy zaopatrzone zostaną w podobne aparaty.

Skończy się nareszcie zanieczyszczanie powietrza i słuszne narzekania.

Ułgi w spłacie zaległości z tytułu ubezpieczeń społecznych.

Dowiadujemy się, że Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej opracowało projekt ustawy o ułatwieniu spłaty za ległych składek i opłat na rzecz instytucji ubezpieczeń społecznych, a miało być kas chorych oraz zakładów ubezpieczeń pracowników umysłowych.

W związku z tem ministerstwo zwróciło się do wymienionych instytucji z poleceniem, aby zawiadomiły niezwłocznie zainteresowanych pracodawców o przysługujących im ulgach oraz aby wstrzymały egzekucję tych zaległości, których spłata uregulowana zostanie przepisami nowej ustawy.

Ułgi nie będą stosowane do zaległości powstałych skutkiem jawnej złości pracodawcy.

Z malowniczych widoków Polski.



Niezwykłe malownicza stara dzielnica żydowska w Żółkwi.

Tydzień Książki

26.XI. — 3.XII.1933 roku.

Wystawa dzieł pedagogicznych.

Otwarcie Wystawy dzieł pedagogicznych w sali Centralnej Biblioteki Pedagogicznej (ul. Wolana 10, gmach Kuratorium O. S. W.) nastąpi o godz. 12 w dniu 26 bm. (niedziela). Zwiedzać wystawę można codziennie o godz. 10 do 13 i od godz. 17 do 20.

—(o)—

„Tydzień miłosierdzia”.

W dniach od 3 do 8 grudnia r. b. Archidiecejalny Związek Towarzystwa Dobroczynności „Caritas” organizuje „Tydzień Miłosierdzia”. Zadaniem „Tygodnia” jest zmobilizowanie wszystkich sił katolickich na terenie naszej Archidiecezji dla dzieła miłosierdzia — do masowego zebrania ofiar na rzecz ubogich, bezdomnych i sierot.

Ponieważ niedza, głód i choroby potęgają się w zastraszający sposób, a coraz większe rzesze najbardziej potrzebujących o ratunek, akcja ta nie może nam być obojętna, dlatego — bowiem do najbliższych uczuć ludzkich i chrześcijańskich. Jest więc rzeczą konieczną aby w organizacji i pracach „Tygodnia Miłosierdzia”, całe społeczeństwo katolickie przystąpiło jak najczynniejszy udział.

W tym celu Zw. Tow. Dobroczynności zwraca się z usilną prośbą do PWielcebnych X. X. Proboszczów, do Zarządów Wydziałów Parafialnych „Caritas”, do organizatorów św. Wincentego z Paulo oraz wszystkich sławnych religijnych i społecznych, o zorganizowanie miejscowych Komitetów „Tygodnia”, któreby zajęły się pracami, związanymi z wykonaniem jego programu na terenie każdej parafii i nawiązały kontakt z Centralą Zw. „Caritas” w Wilnie, ul. M. Tropolitana 1, dla współpracy z nim.

—(o)—

Dni przeciwigruźlicze.

Od 1 grudnia r. b. do 10 stycznia 1934 r. trwać będą w Wilnie dni przeciwigruźlicze. Zadaniem ich będzie propagacja akcji zwalczania gruźlicy oraz utworzenie funduszu, któryby te akcje umożliwił.

KURJER SPORTOWY

Zawody bokserkie.

W najbliższą niedzielę w sali Ośrodka W. F. odbędą się ciekawe zawody bokserkie, będące przeglądem najlepszych naszych pięściarzy. Zawody te będą miały charakter eliminacyjny przed ustaleniem składu Wilna na szereg spotkań międzypaństwowych, które mają niebawem odbyć się w Wilnie.

Do najciekawszych walk w niedzielę zaliczyć trzeba dawno oczekiwaną

spotkanie Pilnika z Wojtkiewiczem. Walka ta ostatecznie zdecydowała o pierwszeństwie.

Ponadto ciekawie zapowiada się walka Bągińskiego z Sandlerem.

W innych wagaach walczyć będą: Zyk — Keller, Cwieg — Pol, Klocas — Znamierowski, Talko — Matukow, Guszanski — Poliska i Zawadzki — Norwicz.

Tajemnicze zaginięcie brylantowego pierścienia.

Kradzież czy symulacja?

Do 3 komisariatu P. P. zgłosił się mieszkaniec Wilna Jędrzej Szalkowski (Portowa Nr. 2) i zgłosił następujące zeznania: Onegdaj około godz. 11 w dzień do mieszkania jej przybył sekwestrator z urzędu skarbowego wraz z furą i tragarzami celem zabrania zajętych za nieopłacone podatki mebli.

W parę godzin po odejściu sekwestratorów Szalkowski znalazł do szafy i z przejęciem stwierdził, iż

ZAGINĄŁ JEJ BRYLANTOWY PIERSIENIEK, WARTOŚCI 150 TYSIĘCY ZŁOTYCH.

Z dalszej treści meldunku Sz. wynika, iż przed przybyciem sekwestratorów widział pierścionek w szafie. Meldując zastrzegł, że jest daleka od tego, by oskarżać sekwestratorów o przywłaszczenie, tem niemniej stwierdza jednak, że w czasie odbywającej się w mieszkaniu sekwestracji, nie jest wykluczone, że kradzież pierścienia dokonał jeden z obecnych w tym czasie w mieszkaniu tragarzy lub świadków.

SKĄD POCHODZI PIERSIENIEK. Ażkoż trudno jest posądzać Szalkowskiego

o symulację, dziwnym jednak wydaje się fakt, że nikt z jej znajomych nie wiedział o tem, iż w posiadaniu jej znajduje się tak wysocę wartościowy pierścionek brylantowy. Zgodnie z twierdzeniem meldującego pierścionek ten otrzymała ona w spadku od swej krewnej, która przywiozła go do Wilna z Moskwy po wybuchu rewolucji październikowej.

Jak zeznaje meldująca, brylant oglądał jeden z jubilerów wileńskich, który stwierdził, że stanowi on wartość 150 tysięcy zł. SZALKOWSKA STAWIŁA CZYNNY OPÓR SEKWESTRATOROM.

Jak się dowiadujemy, prawie jednocześnie z złożeniem powyższego meldunku przez Szalkowską, wpłynął do policji raport posterunkowy, który obecny był w mieszkaniu w czasie dokonywania sekwestracji. Posterunkowy w raporcie swym oskarża Szalkowską, że stawiała czynny opór sekwestratorom, przeskadzając im w dokonywaniu swych czynności.

Nie jest wykluczone, że Szalkowska kradzież symuluje, ale dla tego trudno narazić doświadczonego.



Kupiec sprawdza pieniądze

— sprawdzaj i Ty markę żarówki, którą kupujesz. Tylko światowej sławy marka daje gwarancję minimalnego zużycia prądu i dużej wydajności światła — żądaj więc tylko żarówek

TUNGSRAM

Wybory do Rad Gromadzkich.

Nadeszły informacje o wynikach wyborów do rad gromadzkich na terenie 4 powiatów województwa wileńskiego z dn. 20 bm. Akcją wyborczą objęte są powiaty: brzesławski, dziśnieński, postawski i święciański.

W 20 gromadach podzielonych na 153 okręgi.

z ogólnej ilości 416 mandatów — 391 przypadło BBWR 25 — listom opozycyjnym.

Frekwencja około 40 proc.

W uzupełnieniu relacji o wynikach akcji wyborczej w dniu 19 bm. należy wzmiankować, iż w powiecie

święciańskim w tym dniu akcją objęte były 2 gromady, podzielone na 12 okręgów, z ogólną liczbą 32 mandatów.

Wszystkie mandaty uzyskał B.B.W.R.

Frekwencja wyniosła 80 proc.

W dniu 21 bm. akcją wyborczą objęte były w powiatach brzesławskim, dziśnieńskim i postawskim

obejmując 20 gromad, podzielonych na 121 okręgów wyborczych.

o 404 mandatach, z czego 389 przypadło B. B. W. R. 5 — opozycji.

Frekwencja na terenie tych powiatów w dniu 21 bm. wyniosła przeciętnie 45 proc.

RADJO

WILNO.

PIĄTEK, dnia 24 listopada 1933 r.

7.00 — 7.55: Czas. Gimnastyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gosp. dom. — 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Muzyka z płyt. 11.57: Czas. Muzyka. 13.00: Kom. Op. Spot. 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.45: Utwory Mozaika (płyty). 16.00: Pogadanka LOPP. 16.10: Koncert dla młodzieży (płyty). 16.40: „Rym i melodia” — pogad. muz. 16.55: Koncert. 17.40: Caruso na płytach. 17.50: Odcinek po wieściowy. 18.00: Przewrót majowy wobec ideałów demokracji — odczyt. 18.20: Muzyka taneczna (płyty). 18.40: „Skryżanka pocztowa Nr. 271”. 19.05: Ze spraw literackich. — 19.20: Rozmait. 19.25: Pogadanka aktualna. 19.40: Sport. 19.45: Rozmaitości. 19.47: Dzieńnik wieczerzy. 20.00: Pogad. muzyczna. 20.15: Koncert symf. 21.0: Sylwety Akad. Literat. ry. XV — „Wacław Sieroszewski”. 21.10: D. c. koncertu. 22.40: Muzyka cygańska. 23.05: D. c. muzyki cygańskiej.

SOBOTA, dnia 25 listopada 1933 r.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. 11.50: Muzyka z płyt. 11.57: Czas. Muzyka. 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda rolnicza. — 15.40: Muzyka żydowska. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Francuski. 16.55: Muzyka. — 17.50: Przegląd prasy rolniczej. 18.00: „Przebudowa psychiki narodowej i ustroju”. 18.20: Jazz fortepianowy. 19.05: Tygodnik literacki. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Kwadrans akademicki. 19.40: Sport. 19.45: Rozmait. 19.47: Dzieńnik wieczerzy. 20.00: „Grodno w kłodzie Bałtoremu”. 20.10: Godzina życia. 21.00: — Skryżanka techniczna. 21.15: Koncert muzyki polskiej. 22.05: Muzyka taneczna. 23.05: „Kauka Wileńska”.

NOWINKI RADJOWE.

O WACŁAWIE SIEROSZEWSKIM.

Na zakończenie cyklu sylwetek akademików literatury drżają o godz. 21 p. Roman Zgrębowicz omówi twórczość Wacława Sieroszewskiego, prezesa Polskiej Akademii Literatury.

KONCERT SYMFONICZNY.

O godz. 20.15 rozpocznie się transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonii Warszawskiej. Program zawiera — J. S. Bacha „Koncert brandenburski” w wykonaniu orkiestry pod dyr. J. Horensteina, Beethovena — „Koncert skrzypcowy” — D. d. w wykonaniu Szymona Goldbergera oraz V Symfonii Beethovena. Poza tem solista tego wieczoru p. Szymon Goldberg odegra szereg drobnych utworów skrzypcowych.

ADRIA I FUKIER.

Dwukrotnie w ciągu dnia dzisiejszego transmitowana będzie muzyka lekka z dwu popularnych kawiarni warszawskich, a mianowicie 18.20 z Adrii, wieczorem zaś o godz. 22.40 usłyszymy muzykę cygańską z winiaru i Fukiera na Starem Mieście.

ZAPOWIEDZ KUKULKI.

Jutro w sobotę o godz. 23.05 rozpocznie się transmisja weselnego programu literacko-artystycznego z Klubu Smorgonia. Pierwszą audycją tego typu nadana pod egidą „Kulki wileńskiej” na wszystkie rozgłośnie polskie wywołała liczne odczyty zadowolenia i pochwały ze strony radiosłuchaczy.

PRZENOSINY SKRZYŃKI.

Radiosłuchacz, który we wczorajszym programie radiowym nie znalazł o zwykłej godzinie „skrzynki pocztowej” niech się po ciesz, że usłyszy odpowiedzi na swoje listy dzisiaj o godz. 18.40.

Paryż w zimie.



Dwie piękne i eleganckie talety.

Nasza nowa powieść

Rozpoczęliśmy druk nowej powieści znakom. pisarza angielskiego Williama Locka'a

p. l.

„Wielki Pandolfo”.

„Dzięki niezwyklej sytuacji wspaniale ujętą przez autora i ciekawą treść, akcja powieści trzyma uwagę czytelnika stale w napięciu, wzbudzając coraz większe zainteresowanie.

Powieść ukazywać się będzie stale w naszym odcinku powieściowym na stronie 4-ej.

który wtedy zaprzestał doświadczeń z promieniami X, gdy wypaliły mu oczy i strawiły ręce. Oto studenci londyńscy, którzy zgłaszają się do eksperymentu duszenia się z braku powietrza, by profesorem mogli wyciągnąć z tego wnioski naukowe...

Czy ci ludzie „mają coś za to”? Czy dostają premie, samochody (jak sportowcy), kwiaty (jak szansonistki) orderu i tytuły szlacheckie (jak sir Bazyli Zacharow)? — Gdy nieżyjący już autentyczny sir: Ronald Ross, od krywca zarazka malarii (co umożliwiło życie białych pod zwrotnikami i cały, w konsekwencji, kolonialny imperjalizm brytyjski), prosił parlament o zapomogę — nie dostał jej. Umarł w nędzy.

A przecie jeśli kto, to oni ci męczyli wiedz, są godni laurów i chwaly. W nich, tu właśnie, objawiały się ludzkości uczucia najszlachetniejsze, motywujący najczystsze źródła heroizmu ludzkiego najgłębsze! Śmierć takich jak Rous, Calmette — a jest ich legion mimo że żyjemy w epoce triumfu doktora Knocka (wyrażenie Guerny) i takich, czy innych Zacharowów i Kreugerów — śmierć ich winna całą ziemię przystroić w żałobne sztafendy, winna być czechońa minutą milczenia na całym świecie. — Ba! Tak się złożyło, że dopiero historia odda im sprawiedliwość.

Narazie... Tymczasem... — Czytaliśmy o co siewieci „Wojeuno-Medicins

kiej Zurnal” pisał o — wojnie biologicznej: Niemcy już w wojnie światowej wywołały grypę. Anglia przysłała nie wiadomo do przygotowań w tej dziedzinie. Inne państwa robią to samo po cichu. Liga Narodów uspakaja: nie odważa się — wszak zaraza nie zna granic politycznych. W pociskach artyleryjskich zarazki z gorącą podkładką. — Niekoniecznie. Są w tej rodzinie i bardzo wytrzymałe. A zresztą: profesor Lustig pisze o zatrutaniu, roślinności pratkami węgla. Ferrati stawia na tyfus i dżumę w studniach i wodociągach... Uczeń niemiecki wie o „cichych sporych” — warto, czy nie warto? —

Więc na takie cele mają iść epoki — we triumfy nad przyrodą najlepszych wśród ludzi? Taki użytek będzie z wspaniałego arsenału zdobywców bezinteresownych, asceetycznych uczonych? — Miliony p. Villemont przeznaczone na pracę dla dobra i tylko dla dobra ludzkości, przy dzisiejszym układzie stosunków, pod złowrogimi rządami nie-miłosierdnie nam panującego Kapitału Anonimowego, są tylko żalosnym paradoksem. Pokazać ten paradoks chciałem w tej drobnej, kompilatorskiej pracy. I tylko. Nie jest bowiem rzeczą wyrobniaka dziennikarskiego pisanie manifestów.

—(—)—

Z OSTATNIEJ CHWILI.

ernem oży